

O. MARIAN KANIOR OSB

## KULT MATKI BOŻEJ W KLASZTORZE SS. BENEDYKTYNEK W STANIĄTKACH

### HISTORIA KLASZTORU W STANIĄTKACH

Klasztor SS. Benedyktynek w Staniątkach<sup>1</sup> założył i uposażył Klemens Jaksa z rodu Gryfitów — Świebodziców, pan na Ruszczy, Branicach i Klimuntowie, kasztelan krakowski, wraz z małżonką Reclawą [Rościślawą], córką kasztelana opolskiego, komesa Zbrośława<sup>2</sup>, dla ich córki Wisenny [Wisenegi], która od młodości pragnęła poświęcić się Bogu<sup>3</sup>. W oparciu o przebadane dokumenty B. Ulanowski twierdził, że fundacja klasztoru staniąteckiego mogła nastąpić najwcześniej w 1228 r. Twierdzenie to uzasadniał następująco. Wojewoda krakowski Marek Jaksa występuje po raz ostatni za życia księcia Leszka Białego na dokumencie tego księcia 22 IX 1224 r. Swą godność wojewodzińską Marek odzyskuje dopiero w marcu 1228 r. Wspomniany badacz łączy te dwa fakty z wiadomością, zanotowaną przez J. Długosza, o przeniesieniu Gryfitów małopolskich w 1224 r. na Śląsk i o ich powrocie w 1228 r. Zarówno Klemens, jak i jego bracia utracili dobra w 1224 r. wskutek konfiskaty zarządzonej przez księcia i otrzymali ich zwrot dopiero w 1228 r. Fundacja staniątecka mogła zatem dojść do skutku dopiero, gdy powrót Gryfitów do Małopolski był możliwy. B. Ulanowski przyjmuje z dużym prawdopodobieństwem, że fundacja

\* W przypisach zastosowano następujące skróty:

ABS — Archiwum Benedyktynek w Staniątkach.

AKMK — Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Reguła — Św. Benedykt z Nursji, *Reguła*, tekst łacińsko-polski przygotowali benedyktyni tynieccy, Tyniec 1983.

Zarys — *Zarys historii klasztoru PP. Benedyktynek w Staniątkach*, Kraków 1905.

<sup>1</sup> W starych dokumentach nazwa ta występuje w różnym brzmieniu: Staniatky, Stanetky, a nawet Stagnatky; por. *Pamiętka koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej w Staniątkach dnia 21 IX 1924*, Kraków 1924.

<sup>2</sup> Por. A. Małecki, *Studia Heraldyczne*, t. 2. Lwów 1890, s. 57; Z. Birkenmajerowa, *Śląskie sprawy Gryfitów Płockich XIII stulecia*, [w:] *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*, Katowice 1938, s. 10.

<sup>3</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 182. W 1260 r. Wisenega jako *magistra*, czyli ksieni, wniosła wraz z konwentem petycję do księcia opolskiego Władysława o zwolnienie klasztoru staniąteckiego od obowiązku fortyfikowania grodu w Opolu; por. Z. Birkenmajerowa, *iw.*, s. 9 — 10.

była aktem wdzięczności wobec Opatrzności za powrót w rodzinne strony po kilkuletniej banicji<sup>4</sup>.

Drugą datą określającą fundację jest rok 1238, w którym nastąpiło poświęcenie kościoła staniąteckiego przez biskupa krakowskiego, Wisława<sup>5</sup>. Na murze kościoła staniąteckiego jest napis, że biskup Wisław poświęcił kościół w 1228 r. na cześć św. Wojciecha. Napis zawiera nieścisłość. Biskup krakowski Iwo Odrowąż pojechał w 1228 r. do Rzymu. Podczas jego nieobecności Wisław był dziekanem krakowskim. Przyjmuje się, że od początku fundacji w głównym ołtarzu był obraz Matki Bożej. Zatem pierwsze poświęcenie przez Wisława w 1228 mogło dotyczyć tego ołtarza dla wygody zakonnic. Ponieważ Wisław mówi w swoim przywileju z 1238 r., że poświęcił kościół w Staniątkach ku czci Najświętszej Maryi Panny, zatem można przyjąć, że była to konsekracja całego kościoła, ale nie ma na to dokumentów<sup>6</sup>. Z. Birkenmajerowa przyjmuje w swoich badaniach nad rodem Gryfitów możliwość fundacji klasztoru staniąteckiego na lata 1228 — 1238<sup>7</sup>.

Według B. Ulanowskiego, Klemens przekazał klasztorowi około 50 miejscowości, przy czym na poszczególnych wsiach mogło być jednocześnie kilku właścicieli. Dalszymi współfundatorami tego klasztoru byli żona Klemensa Reclawa oraz jego bracia. Andrzej, biskup płocki, najprzód ustąpił swemu bratu Klemensowi kilka wiosek dziedzicznych — w tym Staniątki z przyległościami — przez kontrakt zamiany, a później darował klasztorowi staniąteckiemu 8 wiosek. Brat Janko, kasztelan rudzki, i syn Janka, kanonik krakowski, wraz z ojcem przekazał klasztorowi staniąteckiemu 5 wsi<sup>8</sup>.

Zwyczajem ówczesnym klasztor oddał się w opiekę Stolicy Apostolskiej, na co otrzymał bullę protekcyjną Innocentego IV w 1253 r. Ten dokument, zatwierdzający fundację, wymienia jako uposażenie klasztoru: Podłęże, Lepiankę, Brzeźnicę, Zakrzew, Tropiczów, Przemęczany, Ostrów, Klimuntów, Smolnicę, Zator, Gradyszyce, Lipowiec, Lubaczów, Wielowice, Ciężkowice i Lutonice. W tych dwu ostatnich bulla mówi o wydobywaniu ołowiu, a w Lepiance — soli. Klasztor miał prawo do pewnej ilości soli z żup wielickich<sup>9</sup>. W późniejszych czasach wiele majątków przybyło drogą kupna czy zamiany. Ogólnie przyjmuje się, że do klasztoru należało ponad 100 wsi, ale niewątpliwie nie

<sup>4</sup> B. Ulanowski, *O założeniu i uposażeniu klasztoru PP. Benedyktynów w Staniątkach*, [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny*, seria II t. 3, Kraków 1882, s. 65 n.

<sup>5</sup> Tamże, s. 125.

<sup>6</sup> Por. *Zarys*, s. 10 — 11.

<sup>7</sup> „Między latami 1228 a 1238 fundował tenże kasztelan krakowski Klemens wspólnie z dwoma braćmi swoimi: Andrzejem, późniejszym biskupem płockim i Jankiem, kasztelanem zrazu cieszyńskim, później rudzkiem, klasztor Panien Benedyktynów w Staniątkach” (Z. Birkenmajerowa, *iw.*, s. 8).

<sup>8</sup> B. Ulanowski, *iw.*, s. 2; Z. Birkenmajerowa, *iw.*, s. 9 — 10.

<sup>9</sup> *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, t. 2. Kraków 1886, s. 86, 92 (9).

wszystkie na raz i nie wszystkie w całości<sup>10</sup>. Część tych majątków odpadła po zaborach. Rząd austriacki, prowadząc rabunkową gospodarkę finansową, znacznie zubożył Staniątki, tak co do nieruchomości, jak i co do kapitałów. Reszta majątków przepadła po roku 1946<sup>11</sup>.

Klemens Jaksa zginął w walce z Tatarami pod Chmielnikiem 18 III 1241 r.<sup>12</sup> Ciało fundatora, jego żony Reclawy i syna niemowlęcia zwanego Dojutrkiem zostały złożone w przygotowanym już uprzednio grobie w tutejszym kościele opackim. Po śmierci Klemensa z Ruszczy do Staniątek został delegowany jego brat rodzony, Wierzbęta, benedyktyn Tyniecki, w charakterze prepozyta, dla zaopiekowania się nową fundacją, jak również dla zaszczerpienia życia benedyktyńskiego. W tym czasie bowiem nie było jeszcze w naszym kraju pisanych reguł. Mogło się zatem życie mnisze tam rozwijać w oparciu o ustną tradycję. Doprowadził także do przebudowy klasztoru dotychczas drewnianego na mury. Na Wiśle urządził port i przewóz dla klasztoru w Staniątkach, a w kopalni wielickiej poczynił „nakłady”<sup>13</sup>. Starał się także o zatwierdzenie fundacji u Stolicy Apostolskiej. Po dopełnieniu tego wszystkiego wrócił do Tyńca około 1248 r.<sup>14</sup> Po nim prepozytem w Staniątkach był Pomian, który w 1253 r. został opatem w opactwie benedyktyńskim w Płocku. Trzecim przełożonym był Modlibosius, który od 1271 r. występuje jako opat tyniecki. Kolejnymi przełożonymi byli Pomian i Ratiborius<sup>15</sup>.

Za ksieni Doroty Minorówny papież Klemens VIII wyłączył w marcu 1592 r. klasztor staniątecki spod jurysdykcji duchowej opatów tynieckich i poddał go pod jurysdykcję biskupów krakowskich, jako delegatów Stolicy Apostolskiej<sup>16</sup>. W związku z tym wydarzeniem w dniach 29 VII — 12 VIII 1592 r. miała miejsce wizytacja ówczesnego ordynariusza krakowskiego kard. Jerzego Radziwiłła. Przeprowadzili ją na polecenie kancelarii kardynała kanonicy krakowscy: Jan Barski, Jan Andrzej Prochniczka, Mikołaj Dobrocieski, oraz Jan Toxio, scholastyk sandomierski, audytor kurii. Drugiej wizytacji klasztoru staniąteckiego — w tym samym składzie — wizytatorzy dokonali w dniach 7 VII — 21 VII 1599 r. W oparciu o protokół wizytacyjny wydaje się, że karność zakonna nie doznała większych załamań w XVI w., niemniej zdaniem wizytato-

<sup>10</sup> J. Długosz, *Liber beneficiorum* [...], t. 3, Cracoviae 1864, s. 279 — 300.

<sup>11</sup> Por. *Zarys*, s. 15; M. Borkowska, *Słownik mniszek benedyktyńskich w Polsce*, Tyniec 1989, s. 107.

<sup>12</sup> B. Ulanowski, jw., s. 130.

<sup>13</sup> Z. Bierkanmajerowa, jw., s. 11.

<sup>14</sup> *Zarys*, s. 27 — 28. Również P. Szczaniecki, pisząc o tym, dodaje, że R. Grodecki przypisał Wierzbęcie odkrycie pokładów soli w Bochni; por. P. Szczaniecki, *Tyniec*, Kraków 1980, s. 62.

<sup>15</sup> B. Ulanowski, jw., s. 66.

<sup>16</sup> Kar. J. Radziwiłł, ówczesny ordynariusz krakowski, otrzymał także polecenie przetłumaczenia reguły benedyktyńskiej na użytek klasztoru tynieckiego; *Reguła św. O. Benedykta, powaga Klemensa VIII [...] i biskupów krakowskich... z łacińskiego na język polski przełożona i dla klasztoru PP. Benedyktynek w Staniątkach zastosowana i drukiem ogłoszona 1647 w. Wydanie nowe [...]*, Kraków 1909 r. K. Górski podaje, że powodem tego było rozprzeżenie u polskich benedyktyńców; por. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 100.

rów należało wprowadzić potrydenckie prawo klauzury (ze wspólnego dormitara usunąć świeckie osoby), nowe praktyki pobożne (comiesięczną spowiedź, milczenie w chórze i refektarzu) i pewne zaostreżenie w pożywieniu<sup>17</sup>. Warto podkreślić, że Staniątki nie weszły do kongregacji chełmińskiej, zreformowanej w duchu renesansowym. Jednak pewien wpływ ta kongregacja wywarła również na Staniątki, gdyż w regule benedyktyńskiej wydanej drukiem w 1647 r. przez biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego specjalnie dla klasztoru staniąteckiego dodano długi i szczegółowy *Porządek nowicjatu*, wzięty w całości z chełmińskiego wydania tejże reguły. Wbrew prądom potrydenckim nie przyjęto brewiarza rzymskiego, lecz zatrzymano brewiarz monastyczny. Wizytacja z 1712 r. nałożyła na zgromadzenie obowiązki rekolekcji. Od 1758 r. przyjęła się w Staniątkach nieznaną w innych klasztorach praktyka corocznego odnawiania profesji. Warto tu wspomnieć o wpływie jezuitów, jako spowiedników, na umacnianie w klasztorze tutejszej duchowości potrydenckiej w wersji ignacjańskiej<sup>18</sup>. Pod koniec XIX wieku znów zaznaczył się w tutejszym konwencie wpływ neobenedyktyńskiej duchowości beurońskiej, jako dążenie do „czystego benedyktyzmu”<sup>19</sup>.

Władze austriackie miały zamiar przenieść zgromadzenie staniąteckie do Wieliczki, do klasztoru OO. Reformatorów. Taki projekt wysłał cyrkuł bocheński, ale rezolucja cesarska pozostawiła klasztor pod warunkiem otwarcia szkoły. Gubernium lwowskie poleciło pismem z 12 V 1784 r. przysłać do Lwowa 3 zakonnice na naukę, co też uczyniono<sup>20</sup>. W końcu października 1784 r. księżniczka poleciła wójtom zebrać dziewczyny z wiosek. Zgromadzono 17 panien, córek ziemian, 36 dziewczyn wiejskich i 3 listopada rozpoczęto naukę. Dnia 16 IV 1787 wizytował klasztor sam cesarz Józef II. Po tej wizytacji miał się wyrazić: *O jak jestem kontent, że tego klasztoru nie kazał skasować*<sup>21</sup>.

Po roku 1796 klasztor staniątecki, jako jedyny w zaborze austriackim, uniknął naznaczenia przez rząd limitu liczby sióstr. Wł. Chotkowski przypisuje ten fakt zamożności klasztoru i dobrej opinii Staniątek we Wiedniu. Nawet pozwolono na przyjęcie 9 sióstr ze skasowanego w 1782 r. klasztoru jarosławskiego<sup>22</sup>. W 1900 r. klasztor staniątecki liczył 46 sióstr. Nic więc dziwnego, że Staniątki zasilają inne klaszotry. W 1910 wysłano do Wilna pięć sióstr i pięć sióstr do Nieświeża w 1920. W 1954 r. cały konwent staniątecki został przez władze pań-

<sup>17</sup> AKMK: rkps AV Cap 9.17.

<sup>18</sup> Por. K. Górski, jw., s. 104.

<sup>19</sup> Por. M. Borkowska, jw., s. 107.

<sup>20</sup> Do Lwowa pojechały: Anna Kierska, mistrzyni nowicjatu, Helena Sztrauchin i Marjanna Koszczan, mówiące po niemiecku. Naukę pobierały u benedyktynek lwowskich od czerwca do końca września 1784 r. (ABC: rkps nr 48 s. 282).

<sup>21</sup> Przyjechawszy do Lwowa cesarz nakazał wypłacać corocznie z kasy miejskiej 6000 zł reńskich na rzecz klasztoru staniąteckiego (tamże, s. 294. or. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* t. 11 s. 183).

<sup>22</sup> M. Borkowska, jw., s. 106.

stwowe przeniesiony do pobernardyńskiego klasztoru w Alwerni pod Krakowem, skąd siostry wróciły w 1956 r.

### DZIEJE I WYSTRÓJ KOŚCIOŁA W STANIĄTKACH

Kościół klasztorny w Staniątkach pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Wojciecha pochodzi z drugiej połowy XIII wieku. Jest zbudowany z cegły (ściany) i kamienia ciosowego (filary, żebra). Wczesnogotycka architektura tego kościoła stanowi przykład jednego z najwcześniejszych obiektów sakralnego budownictwa halowego w naszym kraju. Charakteryzują ten styl sklepienie krzyżowo-żebrowe o ostrym łuku i trzy nawy. Dwuprzęsłowe prezbiterium jest zamknięte prostokątnie. Trójprzędłowy korpus nawy o nawach jednostajnie wysokich jest przedzielony czterema filarami. Ośmiobocznym filarom odpowiadają przyścienne pilastry, rozczłonkowane kolumniowymi słupkami na narożnikach<sup>23</sup>. Przędła są podzielone masywnymi gurtami. Przy prezbiterium od strony południowej jest piętrowa przybudówka, na parterze której mieści się zakrystia, a na piętrze oratorium ksieni z 1794 r. Pod zakrystią jest krypta grobowa fundatorów. Wzdłuż południowego boku kościoła biegnie budynek klasztorny. Zachodnia część korpusu kościoła została przyłączona w XVII/XVIII wieku do oratorium zakonnego. Przepruto wówczas na wysokości piętra mur kościoła i wbudowano w jego zachodnie przęsło arkady oraz rodzaj empory, oddzielonej od wnętrza kościoła parapetem i drewnianą, ażurową ścianą w stylu rejencji. Przy przebudowie zmieniono sklepienia zachodnich przęseł nawy głównej i bocznej, północnej na krzyżowe<sup>24</sup>.

Wnętrze kościoła, zakrystii i oratorium malował olejno malarz krakowski Andrzej Radwański w 1760 r. Te bardzo ozdobne, bogate w złocenia freski figuralne i ornamentalne były odnawiane kolejno w 1792 r. przez malarza Marcina Pochwalskiego, w 1880 r. przez Karola Stolpera z Nysy i w 1907/8 przez malarza Preczka.

Na środku sklepienia, bliżej chóru zakonnego jest przedstawiona postać papieża Grzegorza IX (za którego czasów kościół stawiano) z kielichem, mszałem i kluczami w jednym ręku, a z małym kościółkiem w drugiej ręce. Nad chórem zakonnic przedstawionych jest osiem błogostawieństw, symbolizowanych przez postacie aniołów lub dziewic i napisy. Podobnie ściany ozdobione są obrazami, przedstawiającymi papieży z zakonu benedyktyńskiego. Nad głów-

<sup>23</sup> T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej w województwie krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 78.

<sup>24</sup> Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 1: *Województwo krakowskie*, red. J. Szablowski. Z. 2: *Powiat bocheński*, opr. J. E. Dutkiewicz, (miejsowość Staniątki opr. Z. Boczowska), Warszawa 1951, s. 17.

nymi drzwiami widnieje postać św. Benedykta w zachwyceniu, któremu Zbawiciel udziela przywilejów. Bliżej ołtarza przedstawiona jest śmierć św. Wojciecha. Główne freski ścienne znajdują się po obu stronach wielkiego ołtarza. Po stronie ewangelii przedstawiona jest śmierć fundatora Staniątek. Klemensa Jaksy, w bitwie pod Chmielnikiem w 1241 r. Po drugiej stronie wielkiego ołtarza jest epitafium rodziny fundatorów: Klemens, Raclawa, Wizenna, Wierzbęta, Andrzej, Janko, Sulisław i Dojutrek<sup>25</sup>. Wystrój wnętrza jest barokowy. Kościół obok ołtarza głównego z połowy XVIII w. zawiera ołtarze boczne: Pana Jezusa Ukrzyżowanego (ok. 1700), św. Wojciecha, św. Benedykta (połowa XVIII w.), Serca Pana Jezusa, Matki Bożej Różańcowej, Opatrzności Bożej, św. Józefa, św. Antoniego, św. Jana Nepomucena<sup>26</sup>.

#### KAPLICA MATKI BOŻEJ

Jak już wspomniano, kościół w Staniątkach od samego początku był dedykowany Matce Bożej<sup>27</sup>. Miejskowa tradycja głosi, że początkowo obraz Matki Bożej Staniąteckiej znajdował się w głównym ołtarzu. Z uwagi na to, że uroczystość Matki Bożej Bolesnej, przypadająca w tygodniu Męki Pańskiej nie mogła być obchodzona ze zbyt wielką okazałością, benedyktyni tynieccy doradzili wybudowanie osobnej kaplicy. W tym celu oddzielono balustradą część korytarza klasztornego, który stykał się z kościołem. Tak powstała niewielka kaplica 5,58 m długa, 3 m szeroka i 3,80 m wysoka. Tam umieszczono obraz na bocznym ołtarzu przy ścianie kościoła. Ołtarz był zawierany drzwiczkami, a odgródzenie kaplicy stanowiły drewniane balaski, malowane, wysokie pod sufit. Wchód do kaplicy prowadził z zakrystii przez korytarz klasztorny. Tak było do połowy XVIII wieku. Gdy na profesję zakonnic w 1747 r. przybył biskup krakowski Andrzej Załuski, zauważył niedogodność takiego rozwiązania architektonicznego i doradził ówczesnej ksieni Katarzynie Małachowskiej wybić drzwi w murze z kościoła do kaplicy. Uczyniła to jej następczyni ksieni Maria Jordanówna. Po przebicciu ściany okazało się, że w tym miejscu stał ołtarz główny pierwszej bryły kościoła. Później dopiero przesunięto kościół w kierunku północnym, gdyż pod fundamentami znaleziono dużo kości zmarłych i kilka głów, które włożono do trumny i pochowano po nabożeństwie w tym samym miejscu. Gdy zburzono ołtarz, odkryto tam także puszkę z relikwiami

<sup>25</sup> Por. *Katalog zabytków...*, s. 18.

<sup>26</sup> Por. *Zarys*, allegat IX s. 115 — 123; *Katalog zabytków...*, s. 19.

<sup>27</sup> Kronika staniątecka ksieni Baryszewskiej notuje kilka odpisów średniowiecznych dokumentów, które o tym mówią. I tak Wisław, biskup krakowski potwierdza poświęcenie kościoła staniąteckiego, „który na cześć Błogosławionej Panny Maryi fundowany”. Podobnie Konrad Mazowiecki, dając klasztorowi przywilej soli w Bochni „dla odpuszczenia grzechów”, lub potwierdzając darowiznę różnych wiosek w 1243 r. „dla zjednania sobie odpuszczenia grzechów [...] Bogu i Panie Przczystej Maryi Jego Matce” (ABS: rkps nr A 28 s. 325 — 331).

i napisem: *Ta jest mensa wielkiego ołtarza*. Pod napisem brak było daty i imienia biskupa.

Po przebudowie kaplicy w latach 1753 — 56, urządzono wejście do kaplicy od strony kościoła. W tym celu sprawiono podwójne drzwi; żelazną, ozdobną kratę (z herbem ksieni Jordanówny) i drzwi drewniane, zamykane na noc. Od strony klasztoru otoczono kaplicę żelaznymi balaskami z drzwiami i drewnianą, malowaną rzeźbą. Tak urządzoną kaplicę poświęcił biskup paterenski, sufragan krakowski Fr. Potkański, komisarz staniątecki w 1756 r., i wystarał się w Rzymie o odpust zupełny — na 10 lat — na dzień święta Matki Bożej Bolesnej. Zaprowadzono wówczas także zwyczaj, że w tym dniu zgromadzenie przystępuje do komunii św. w tej kaplicy<sup>28</sup>.

Ponowne odnowienie kaplicy i obrazu Matki Boskiej Staniąteckiej nastąpiło w 1859 r. za ksieni Mechtyldy Czajkowskiej. Zajmował się tym ks. Iwo Czeżowski TJ. Zdjęto wówczas drewnianą, zieloną, XVIII-wieczną rzeźbę, zaciemniającą wnętrze i zaszklono kaplicę kolorowymi szkielekami. Od strony kościoła zbudowano późnobarokowy, marmurowy portal z ażurową kratą<sup>29</sup>. Marmurowa posadzka w kaplicy była taka, jak w całym kościele<sup>30</sup>. Gdy w 1880 r. odnawiano wnętrze kościoła staniąteckiego, pomalowano również kaplicę farbami olejnymi<sup>31</sup>.

#### OBRAZ MATKI BOŻEJ BOLESNEJ

Miejscowa tradycja podaje, że kasztelan krakowski Klemens, zakładając klasztor, postanowił go poświęcić ku czci Najświętszej Marii Pannie. W tym celu polecił namalować obraz M. B. Bolesnej włoskiemu malarzowi — nie znanego nazwiska — na podobieństwo obrazu, jaki książę Bolesław Wstydlivy dał wymalować do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie<sup>32</sup>. Jednakże Matka Boża Bolesna w takiej formie, jak w kościele franciszkanów w Krakowie czy kościele staniąteckim, pojawia się dosyć późno w ikonografii kościelnej. Początkowo obrazy takie nie występowały samodzielnie, lecz jako dopełnienie większych kompozycji malarskich, w których postać Maryi jest uzupełnieniem tryptyku sceny Ukrzyżowania, *Ecce Homo* lub Chrystusa Ubiczowanego<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> ABS: rkps nr 26 s. 247 — 248; rkps nr A 48 s. 24—26; por. także *Zarys*, s. 125—126.

<sup>29</sup> *Katalog zabytków* ..., s. 19 — 20.

<sup>30</sup> ABS: rkps nr 26 s. 248.

<sup>31</sup> *Pamiętnik koronacji*..., s. 25.

<sup>32</sup> Kronika staniątecka ksieni Baryszeskiej z XIX w. podaje następującą tradycję: Benedyktyni tynieccy mieli doradzić fundatorowi, że św. Benedykt chciał, by w każdym klasztorze była czczona Matka Boska. Idąc za tą radą, kupił on dwa obrazy Matki Bożej Bolesnej. Jeden ofiarował księciu Bolesławowi Wstydliwemu dla kościoła franciszkanów w Krakowie, a drugi przekazał dla Staniątka (ABS: rkps nr 44 s. 247).

<sup>33</sup> Por. M. Śkrudlik, *Królowa korony polskiej*, Lwów 1930, s. 33.

Według S. Rosenbeigera, w średniowieczu począwszy od florenckiego malarza Lorenzo Monaco (1370 — 1425) mnożą się obrazy Męki Pańskiej, w których są przedstawione przeważnie trzy postacie: Chrystus, Matka Najświętsza i św. Jan. Po rozpowszechnieniu się malarstwa tego typu w Italii, głównie w Toskanii, Wenecji, Padwie, przenosi się za Alpy. Do naszego kraju dotarło za pośrednictwem sztuki flamandzkiej i niemieckiej<sup>34</sup>. W takiej formie zjawia się postać Matki Boskiej Bolesnej w zabytkach naszego malarstwa cechowego<sup>35</sup>.

Drugą formą tych kompozycji były przedstawienia, dla których nauka przyjęła nazwę „Chrystus w studni”. W tej kompozycji obrazy są do siebie zbliżone. Chrystus umęczony, ukoronowany cierniową koroną, z przebitym bokiem i okrwawionymi rękami wyłania się z kamiennego grobu, a obok Niego figuruje postać Bolejącej Matki. Tego rodzaju wizerunki zachowały się licznie w Krakowie. Wielki fresk znajduje się w krużgankach OO. Augustianów przy kościele św. Katarzyny<sup>36</sup>. Podobny fresk zdobi krużganek OO. Franciszkanów, czy OO. Reformatorów. Ta forma obrazów zwanych „Chrystus w studni” stanowiła u nas formę przejściową, prowadzącą do wyodrębnienia. Zależność postaci Maryi w całości takich kompozycji przetrwała dosyć długo. M. Skrudlik twierdzi, że w malarstwie polskim Matkę Bożą Boleściwą, stojącą u stóp Krzyża, widać w miniaturach ksiąg liturgicznych, znajdujących się w bibliotekach kapitulnych Krakowa, Gniezna, Kruszwicy czy Płocka<sup>37</sup>.

W ciągu XIV stulecia rozwija się coraz bardziej cześć dla boleści Najświętszej Maryi Panny. Ten kult prowadzi do wyodrębnienia w sztuce jej postaci i do stworzenia samoistnego obrazu Matki Bożej Bolesnej. W Niderlandach i nad Renem powstały przy końcu XIV wieku bractwa szerzące kult Matki Bożej Bolesnej, które szybko rozpowszechniły się w innych krajach. Synod w Kolonii w 1423 r. zatwierdził tę cześć ustanowieniem osobnego święta<sup>38</sup>. Upowszechnienie w naszym kraju samoistnych obrazów Matki Bożej Bolesnej przypada na koniec XV i początek XVI wieku i wiąże się z wpływem naturalistycznej sztuki południowo-niemieckiej. Malarze niemieccy przedstawiali Matkę Boską Bolesną jako kobietę w podeszłym wieku, o twarzy zapadłej, zalanej łzami. Ten typ wizerunku długie lata panował w malarstwie polskim. Dopiero w XVII w. rodziła się wizja „mężnej”, pełnej dostojności i spokojnego bólu, promieniującej nadziejską urodą Pani Wszechświata<sup>39</sup>.

U nas w wizerunku już samoistnym występuje w miniaturze z modlitewnika Władysława Warneńczyka. Po raz pierwszy widać tam miecz, przeszywający

<sup>34</sup> K. Rosenbeiger, *Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich*, Kraków 1933, s. 144.

<sup>35</sup> Por. M. Skrudlik, jw., s. 3.

<sup>36</sup> „Temu obrazowi na cześć i chwałę Bożą i Matki Zbawiciela naszego w piątek lampa dogorywa i ludzie na Skałkę idący świece stawiają” (Wł. Łuszczkiewicz, *Kościół św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustianów*, Kraków 1898, s. 76 — 77).

<sup>37</sup> Por. M. Skrudlik, jw., s. 3.

<sup>38</sup> K. Rosenbeiger, jw., s. 144.

<sup>39</sup> Tamże, s. 52 — 54.

serce Maryi. Symbol miecza częsty jest w późniejszych przedstawieniach Matki Bożej Bolesnej. W nawiązaniu do przepowiedni Symeona z Ewangelii św. Łukasza: „A twoją duszę miecz przeniknie...”<sup>40</sup>, pod koniec XV wieku artyści zaczęli przedstawiać Matkę Bożą Bolesną z mieczem przebijającym Jej serce, jako symbol owych boleści<sup>41</sup>. Ustaliła się także liczba siedmiu boleści Niepokalanej Dziewicy. Zwyczaj ten nie tylko upowszechnił się w sztuce wieku XV, ale coraz bardziej się rozwijał, tak że gdy początkowo pojawiał się na obrazie tylko jeden miecz, to pod koniec XV wieku malowano ich już siedem. Ta cześć dla boleści Matki Bożej z Zachodu szybko przedostała się do naszego kraju, czego dowodem są liczne obrazy o tym temacie, jak obraz Smętnej Dobrodziejki u franciszkanów czy w kościele staniąteckim.

Bardzo ciekawy jest motyw czterech aniołów (dwaj u góry i dwaj u dołu), współbolejących ze swoją królową i trzymających w rękach insygnia męki Pańskiej: krzyż, słupek, włócznię z gąbką, drabinę i bicz. T. Dobrzaniecki tak wyjaśnia to zagadnienie. Działających w latach 1440 — 1468 Mistrz ES wykonał nie znany wcześniej w sztuce sztych przedstawiający Męża Boleści w otoczeniu czterech aniołów z najważniejszymi narzędziami męki Pańskiej. Zapożyczenie motywu czterech aniołów do przedstawienia Matki Bożej Bolesnej miało na celu upodobnienie Maryi do Chrystusa na ideowym podłożu współuczestnictwa duchowego Matki w Męce Syna. Ideowym podłożem tego stylu była bardzo popularna w średniowieczu myśl o współcierpieniu i współuczestnictwie Maryi w męce Chrystusa. Jako przykład wzorowania się na sztychu Mistrz ES przytacza gotycki obraz Matki Bożej Bolesnej z kościoła poaugustiańskiego w Warszawie. Późniejszym naśladownictwem są również obrazy Matki Bożej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie i kościele Sióstr Benedyktynek w Staniątkach<sup>42</sup>. Siedem mieczów na obrazie może oznaczać siedem wydarzeń z życia Bogarodzicy, napawających Ją bólem. Jeśli chodzi o kościół franciszkanów w Krakowie, już około połowy XV wieku istniał obraz Matki Bożej Bolesnej wraz z kaplicą, gdzie skupiało się coraz żywsze nabożeństwo wiernych. Później obraz i kaplicę wielokrotnie odnawiano i ozdabiano, a ołtarz zyskiwał fundacje mszy św. wieczystych<sup>43</sup>.

Jeśli chodzi o kompozycje obu obrazów: u OO. Franciszkanów w Krakowie i w kościele Benedyktynek w Staniątkach, wykazują wprawdzie dużo podobieństwa, jednakże franciszkańska Smętna Dobrodziejka jest wcześniejsza, jak o tym świadczy styl wykonania. Poza tym patos boleści Bogarodzicy w obrazie staniąteckim jest wyrażony siedmioma mieczami, co jak wyżej wskazano, pojawia się w sztuce dopiero pod koniec XV wieku<sup>44</sup>. Zatem to, co wia-

<sup>40</sup> Łk, 2, 35.

<sup>41</sup> Por. M. Skrudlik, jw., s. 3.

<sup>42</sup> Por. T. Dobrzaniecki, *Gotycki obraz z kościoła Augustianów w Warszawie: Muzeum i twardca, Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. S. Lorentza*, Warszawa 1969, s. 248.

<sup>43</sup> K. Rosenbeiger, jw., s. 145.

<sup>44</sup> Tamże, s. 148.

domo, obecny obraz Matki Bożej Staniąteckiej jest dziełem nieznanego malarza włoskiego z 1. połowy XVI w., malowany na drzewie lipowym farbami olejnymi, wielkości 1,76 cm wysokości i 1,07 szerokości. Matka Boża Bolesna jest przedstawiona na złotym tle w sukni ciemnoczerwonej, a głowę otacza rodzaj białego zawicia. Cała Jej dramatyczna postać jest okryta ciemnym płaszczem niebieskiego koloru. Oblicze Matki Bożej jest przepelnione bólem matki stojącej pod krzyżem swego Syna. Oczy toną we łzach, które spływają na policzki. Madonna trzyma ręce złożone i zaciśnięte na piersiach jako wyraz żalostnej modlitwy. W pierś Matki Bożej jest skierowanych siedem dużych mieczy, sześć z boków, po trzy z każdej strony i jeden z dołu, nad rękami Matki Bożej. Anioły, asystujące Matce Bożej, trzymają insygnia Męki Pańskiej: krzyż, drabinę, bicz, słupek i gąbkę, z boleścią spoglądając na swoją Królowę.

Obraz staniątecki przechodził rozmaite koleje losu. W 1791 r. wszystkie ołtarze w kościele odnawiał malarz Marcin Pochwalski za pieniądze zakonnicy Teresy Ćwiklińskiej. Również został odnowiony ołtarz i obraz Matki Bożej Bolesnej. Obraz miał wiele dziur, gdyż w miarę rozszerzania się kultu Matki Bożej Bolesnej zaczęto obraz zdobić srebrnymi wotami, przybijano do niego ozdoby i tabliczki. Potem sprawiono srebrną sukienkę, składającą się z kilku sztuk, pokrywającą całą postać Matki Bożej, oprócz twarzy i rąk. Ta sukienka z polecenia władz austriackich została zdjęta w 1785 r. Po jej zdjęciu okazało się, że na obrazie jest około 1000 dziur, a twarz jednego z aniołów została wypalona. Deska olszowa, na której obraz namalowano, była złożona z dwóch części, jeszcze w dobrym stanie<sup>45</sup>. Obraz zakonserwowano, ubytki powleczone woskiem, a potem farbami, zachowując pierwotny koloryt obrazu. Pracę ukończono w 1792 r. Po zabranii przez rząd austriacki srebrnej sukienki i wot, sprawiono sukienkę rzeźbioną z drzewa grubo pozłocaną. Ponadto obraz przysłonięto firankami, które odsłaniano podczas mszy św. i na uroczyste święta<sup>46</sup>. W 1880 r. za ksieni Baryszewskiej, podczas odnawiania kościoła znów odmalowano kaplicę olejnymi farbami. Zdjęto wówczas z obrazu Matki Bożej sukienkę pozłocaną i odświeżono dawne olejne farby. Niestety przy tym przemalowaniu obrazu zmieniono jego pierwotny wygląd. Uczynił to malarz z Prus Karol Stolper<sup>47</sup>.

W naszych czasach odnowienie obrazu nastąpiło w 1948 r. przez konserwatorów Słoneckich. Tym razem konserwatorzy podali wiadomość, że obraz był malowany na desce lipowej, która z powodu spróchnienia musiała być wymieniona na nową. Obraz zdjęto ze starej deski przez odrywanie drzazgi po drzazdze małymi dłutkami. Przy tej okazji odkryto, że obraz był malowany na kredowym podkładzie. Po zmyciu malatury chemikaliami wyszła pierwotna

<sup>45</sup> „Deszczka, na której malowany [...] prawie pierwszą czerstwość zachowuje” (ABS: rkps nr 48 s. 298).

<sup>46</sup> *Pamiętka koronacji...*, s. 24; *Zarys*, s. 126.

<sup>47</sup> ABS: rkps nr 26 s. 249.

kompozycja i oryginalne kolory. Zniknęło serce, domalowane później. Zniknęła wielka stopa, wychodząca spod sukni. Miecze, większe niż przed konserwacją, wchodzą teraz bezpośrednio w białe zawicie na piersiach Bogarodzicy. Wielką korzyścią dla całości było odsłonięcie śladów pierwotnego oblamowania złotem brzegów płaszcza, co tłumi surowość postaci. Po odnowieniu twarz Matki Bożej jest jaśniejsza i ma mniejszą zmarszczkę na czole. Szaty wykazują wspaniałą układ fałdów oraz harmonię koloru sukni z kolorem płaszcza. Anioł trzymający włócznię ma jeszcze jeden atrybut Męki Pańskiej — lancę<sup>48</sup>.

#### KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ

W związku z rozwojem kultu Matki Boskiej Bolesnej w klasztorze staniąteckim benedyktynki postanowiły podjąć starania u władz kościelnych o koronację obrazu. Ksieni Kazimiera Hilaria Szczerbianka przedłożyła najprzód tę myśl biskupowi krakowskiemu A. S. Sapieże, który ustosunkował się pozytywnie do projektu. Po zebraniu dowodów na starożytność obrazu i na liczne łaski odbierane w tym kościele, ksieni wystosowała dnia 10.V.1912 r. w imieniu swego konwentu prośbę do Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie o uzyskanie u Stolicy Apostolskiej pozwolenia na uroczysty akt koronacji obrazu Matki Boskiej Bolesnej, znajdującego się w klasztorным kościele. Motywowała swą prośbę tym, że klasztor fundowany w 1. połowie XIII w. posiadał od początku swego istnienia obraz Matki Bożej, cieszący się wielką czcią ze strony duchowieństwa, mniszek oraz wiernych. Zbliżający się jubileusz 700-lecia istnienia klasztoru staniąteckiego miejscowy konwent zamierza uczcić koronacją<sup>49</sup>. W oparciu o ponowną prośbę ksieni staniąteckiej z 2VI1913 r. Kuria Krakowska wysłała pismo do Rzymu, na które przyszła wkrótce pozytywna odpowiedź. Dekret Kapituły Watykańskiej — posiadającej przywileje i prawo koronowania świętych obrazów — z dnia 21VII1913 r. zezwala na koronowanie obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach. Ojciec św. Pius X, wyrażając zgodę na uroczystą koronację, wyznaczył głównym konsekratorem biskupa krakowskiego A. S. Sapiechę. Jednocześnie papież udzielił odpustu zupełnego uczestnikom tych uroczystości. Koronację miało poprzedzić odprawienie w kościele staniąteckim *triduum*<sup>50</sup>. Klasztor zaczął robić odpowiednie przygotowania. W pierwszym rzędzie trzeba było zebrać odpowiednią ilość klejnotów na koronę dla Matki Bożej. Kapłani z ambony zapowiedzieli o podjęciu tych zabiegów. Przyjaciele i znajomi klasztoru pospieszyli z pomocą, ofiarując drogie kamienie i złoto. Wybuch I wojny światowej pokrzyżował te zamierzenia.

<sup>48</sup> ABS: rkps A 115.48.

<sup>49</sup> ABS: rkps nr 115; AKMK: Akta SS. Benedyktynek.

<sup>50</sup> AKMK:teczka SS Benedyktynki (L. 5845/1913); por. *Pamiętka koronacji...*, s. 60 — 63.

Po odzyskaniu niepodległości i ustabilizowaniu się życia politycznego w naszym kraju ksieni staniątecka Kazimiera Szczerbianka ponowiła 5 VI 1923 r. prośbę do Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Staranie o koronację pobudził fakt cudownej wprost opieki Matki Boskiej nad klasztorem w czasie ośmiodniowego bombardowania przez wojska austriackie w dniach 8 — 15 XII 1914 r. oddziałów rosyjskich stacjonujących w budynkach klasztornych. Ostatecznie ustalono, że uroczystego aktu koronacji dokona biskup krakowski A. S. Sapieha 21 września 1924 r., w święto Matki Bożej Bolesnej. Koronę szczerozłotą wykonała bar. Wilhelmina Vogelsano. Parafia została przygotowana na tę uroczystość przez tygodniowe misje, prowadzone w dniach 13 — 19 IX 1924 r. Uczestnikom misji (warunek wysłuchanie 5 nauk, spowiedź i komunია św), jak również uczestnikom uroczystej koronacji (także w oktawie), Stolica Apostolska udzieliła odpustu zupełnego<sup>51</sup>.

Kronika staniątecka dokładnie opisuje przebieg samych uroczystości. W sobotę 20 września o godz. 17 odprawiono uroczyste nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem. Staniątki przybrały odświętny wygląd, a sam klasztor i kościół był udekorowany flagami, zielenią i kwiatami. Od Podłęża do klasztoru prowadziło 12 bram tryumfalnych, ustrojonych zielenią, kwiatami i flagami. Biskupów i przedstawicieli władz państwowych, przybywających na tę uroczystość, powitała banderia konna krakusów i dziewczęta w strojach krakowskich. W tym czasie w kościele klasztornym trwały modlitwy, po czym wyniesiono obraz z kościoła na przygotowane podium. O godz. 10 biskupi odprawili dwie msze św. wraz z kazaniem: jedną w kościele, drugą na zewnątrz. Po sumie biskup krakowski A. S. Sapieha przystąpił do uroczystego aktu koronacyjnego. Wokół ołtarza zajęli miejsce biskupi, przedstawiciele władz i duchowieństwo. Ks. Sopuch T.J., prowincjał oo. jezuitów, odczytał dekret koronacyjny Kapituły Watykańskiej, zezwalający na koronację<sup>52</sup>, po czym główny koronator biskup krakowski A.S. Sapieha nałożył korony na obraz M. Boskiej. Uroczystą mszę św. przed ukoronowanym obrazem odprawił biskup tarnowski L. Wałęga w asyście duchowieństwa. Kazanie wygłosił sufragan krakowski, bp A. Nowak, o czci Matki Bożej w narodzie polskim. Na 1113 miejsc słynących z łask i cudów w naszym kraju jest już 46 obrazów Matki Bożej koronowanych, a staniątecki obraz Matki Bożej był 47. Uroczystość zakończyły nieszpory z kazaniem, procesja z ukoronowanym obrazem i odśpiewaniem *Te Deum*<sup>53</sup>. Wypada tu dodać, że złotemu jubileuszowi tej koronacji 15IX1974 r. przewodniczył metropolita krakowski kard., Karol Wojtyła<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> ABS: rkps nr A 115; AKMK:teczka SS. *Benedyktynki*.

<sup>52</sup> Między innymi dekret koronacyjny głosi, że „obraz ten największą czcią już od dawna otaczali królowie polscy, a sami biskupi rzymscy uczcili wspomniany kościół odpustami... dlatego... na większą chwałę Trójcy Przenajświętszej, ku nowej chlubie i ozdobie Bogarodzicy jednogłośnie [...] uchwalamy i polecamy tenże obraz Pani Naszej pod wezwaniem Bolesnej w uroczysty sposób przyozdobić złotą koroną” (*Pamiętka koronacji...*, s. 61).

<sup>54</sup> ABS: rkps nr A 115.

## DZIEJE KULTU MATKI BOŻEJ W STANIĄTKACH

Mnisza tradycja Staniątek — co potwierdzają wszystkie kroniki i zapisy klasztorne — jest przesiąknięta żywą wiarą i wielką ufnością w opiekę Matki Bożej nad tym miejscem. Niewątpliwie korzeni tej wiary trzeba szukać w licznych niebezpieczeństwach, na jakie był narażony tutejszy klasztor w swej historii. Kult ten sięga jeszcze do czasu napadu Tatarów na nasz kraj w XIII wieku, podczas którego, według miejscowych przekazów, ksieni Wisenna odprawiła wraz z całym zgromadzeniem procesję, obnosząc cudowny obraz po klasztorze, dzięki czemu uratowała go przed zniszczeniem<sup>55</sup>. Podobne przekazy o nadzwyczajnej wprost opiece Matki Bożej nad konwentem staniąteckim podają przekazy klasztorne z okresu potopu szwedzkiego w XVII wieku, czy konfederacji barskiej<sup>56</sup>. W ciągu wieków istnienia klasztoru i następujących po sobie pokoleń mniszych cześć dla Matki Najświętszej była bardzo żywa. Świadczą o tym liczne zapisy w *Księdze łask i cudów*, gdzie notowano ważniejsze nadzwyczajne wydarzenia i wyproszone łaski przed cudownym obrazem Matki Bożej Bolesnej w Staniątkach. Księga rozpoczyna się wpisami kolejnych ksieni. Daty tych wpisów na ogół pokrywają się ze śmiercią ich autorek. Można kwestionować oryginalność tych wpisów niemniej są one wykładnikiem pobożności maryjnej wielu pokoleń w ciągu tylu wieków istnienia tego klasztoru. Dla przykładu zostaną podane tylko ważniejsze zapisy.

Pierwszy wpis ksieni Wisenny nosi datę jej śmierci (28 XII 1289). W pięćdziesiątą rocznicę swych rządów obiera Najświętszą Dziewicę za Patronkę zgromadzenia<sup>57</sup>. Dziękuje Jej za błogosławieństwo i pomoc, a szczególnie za cudowną opiekę podczas napadu tatarskiego<sup>58</sup>. Druga z kolei ksieni Dorota dnia 15 I 1311 dziękuje Matce Bożej za opiekę nad całym zgromadzeniem<sup>59</sup>. Zapis Anny Szułowskiej, ósmej ksieni, z 2 III 1466 wyraża wdzięczność Orędowniczce klasztoru, bo w „ciężkich strapieniach i wielkich trudnościach, jakie przechodziłam w czasie mego 18-letniego przełożenia — osobliwie z Tyńcem — Tyś mi o Matko Najświętsza była jedyną pociechą”<sup>60</sup>. Cecylia Trzcinka, dwudziesta pierwsza ksieni, złożyła 4V1649 r. podziękowanie za pomoc w rządach klasztoru przez 39 lat, a szczególnie za odnalezienie ciał błogosławionych fundatorów Staniątek<sup>61</sup>. Podobnie wpis Katarzyny Lubienieckiej, dwudziestej piątej ksieni, z 30IV1677 r. wyraża wdzięczność Matce Bożej za

<sup>55</sup> ABS: rkps nr A 44; *Zarys*, s. 170.

<sup>56</sup> ABS: rkps nr A 48 s. 22.

<sup>57</sup> Wizerunek Matki Boskiej Wisenna umieściła na pieczęci klasztornej i na pierścieniu przełożenijskim (por. *Zarys*, s. 169).

<sup>58</sup> ABS: *Matka Boska Staniątecka. Pocieszycielka strapionych*, rkps nr 890, s. 3 — 4.

<sup>59</sup> Tamże, s. 4.

<sup>60</sup> Tamże, s. 6.

<sup>61</sup> Tamże, s. 11.

szczególnej opiekę w prowadzeniu klasztoru przez lat 17. Były to lata bardzo trudne, bo Szwedzi kilkakrotnie rabowali majątek klasztorny, zabrali srebra i aparaty kościelne, a kilka zakonnic ze strachu zakończyło życie<sup>62</sup>. Za ksieni Katarzyny Małachowskiej zapalił się browar około 1734 r. Gdy pożaru nie było czym gasić, zgromadzenie udało się przed obraz Matki Bożej Bolesnej i ogień ustał<sup>63</sup>. Trzydziesta druga ksieni Agnieszka Łojowska dziękuje 27 II 1787 za ocalenie klasztoru przed kasatą ze strony rządu austriackiego<sup>64</sup>. Mechtylda Czajkowska, trzydziesta szóstka ksieni, wyraża pod datą 27 III 1863 r. swą wdzięczność za ocalenie sióstr podczas rzezi galicyjskiej w 1846 r. Mimo że rozjuszeni, pijani chłopcy wpadli do klasztoru 24 lutego tego roku, zabili sędziego klasztoru Jantę, dwóch jezuitów związali i zawieźli do Bochni, klasztor zrabowali, to jednak uszanowali siostry zakonne, modlące się przed obrazem Matki Bożej Bolesnej<sup>65</sup>. Na pamiątkę misji, odprawionych w Staniątkach w 1867 r. wydano druk nakładem klasztoru: *Krzyżyk misyjny*, zawierający kilka krótkich modlitwy do Matki Bożej<sup>66</sup>.

Późniejsze zapisy noszą już wyraźne znamię wdzięczności za osobiście otrzymane łaski oraz opis złożonych wot. Źródła notują najczęściej nadzwyczajne wydarzenia z tym, co dla człowieka na tym świecie jest najcenniejsze — ze zdrowiem. Wypadnie zatem zastanowić się nad ważniejszymi wypadkami. Siostra Zuzanna Kasprzycka złożyła 9 XI 1809 r. srebrne wotum za cudowne uzdrowienie bólu gardła<sup>67</sup>. Podczas wojen napoleońskich wyższy oficer austriacki Geramb polecił się w Staniątkach Matce Bożej i obiecał w zamian za opiekę szerzyć Jej cześć. Wrócił zdrowo do domu, a nawet dosłużył się rangi generała. Po powrocie zapomniał o wdzięczności. Złożonemu ciężką chorobą, gdy już był bliski śmierci, ukazała się Matka Boska Staniątecka i wówczas przypomniał sobie o uczynionym ślubie. Przepraszając za niewdzięczność, ponowił przyrzeczenie. Wrócił do zdrowia i z wdzięczności ofiarował obraz do kaplicy w Staniątkach, przedstawiający to zdarzenie z napisem: *Pułkownik Geramb wstawszy po ciężkiej chorobie, Maryo, Matko Boga, wdzięczność niesie Tobie, z Wiednia aż tu r. 1814*. Sam później wstąpił do trapistów<sup>68</sup>.

Dwunastoletnia uczennica staniątecka, Aniela Jackowska, ukłuła się dnia 13V 1877 r. piórem w oko, tak że atrament wcisnął się w oko. Mimo różnych zabiegów medycznych przestała na to oko widzieć. Po odprawieniu nowenny do Matki Bożej Bolesnej i Najświętszego Serca Jezusa odzyskała wzrok<sup>69</sup>.

<sup>62</sup> Tamże, s. 12.

<sup>63</sup> ABS: rkps nr 44.

<sup>64</sup> Tamże, s. 16. Staniątki ocalały dzięki otwarciu normalnej szkoły z językiem niemieckim.

<sup>65</sup> Tamże, s. 20; *Zarys*, s. 70.

<sup>66</sup> *Krzyżyk misyjny*, Tarnów 1867.

<sup>67</sup> ABS: rkps nr 48, s. 314.

<sup>68</sup> ASB: rkps nr 890, s. 19; por. *Zarys*, s. 151.

<sup>69</sup> ASB: rkps nr 890, s. 38; *Zarys*, s. 151 — 152.

A oto dwa wypadki związane z uzdrowieniem dzieci. Dnia 16 XI 1890 r. złożyli przed obrazem Matki Bożej w Staniątkach Teofil Dąbrowski, urzędnik kolejowy, i jego żona Aniela srebrne serce z takim uzasadnieniem. Poprzedniego roku zachorował ich czteroletni synek Janek. Z powodu nieumiejętnego leczenia konieczna była operacja nóżki. Operację przeprowadzono w Krakowie. Po jej zakończeniu chirurg dokonujący operacji wyraził się do audytorium: *Operacja szczęśliwie skończona, ale dzieciak nie przetrzyma. Zanadto jest wyniszczony gorączką, nie będzie się chciał odżywiać i skończy się. W najlepszym razie [...] nóżka pozostanie sztywna.* I matka dziecka dodaje: *Podczas ofiary mszy św. zwróciłam się z gorącą prośbą do tej Matki Miłosierdzia, prosząc Ją, aby dziecko, jedyne naszego syna, nie zostawiła kaleką. Było to 26 XI 1889 roku [...] Serce Maryi zlitowało się nad naszą niedolą, bo po wielu cierpieniach, powróciło nam dziecię zdrowe i tak władające nóżką, jak przed chorobą<sup>70</sup>.* Dnia 29 IX 1901 r. Jarzyna, kierownik szkoły w Niepołomicach, przekazał do kaplicy Matki Bożej Staniąteckiej jako wotum serce z napisem „Za uzdrowienie roku 1901” z takim zeznaniem: *Synek mój trzyletni ciężko zachorował. Lekarze nie robili żadnej nadziei życia. Ofiarowaliśmy go Matce Bożej w Staniątkach, a po odprawieniu mszy św. przed Jej cudownym obrazem i uczynieniu wotum, Bóg Wszechmogący za przyczyną Najświętszej Panny zdrowie mu przywrócił<sup>71</sup>.*

Warto przytoczyć jeszcze jedno cudowne wyleczenie. Szesnastoletnia Katarzyna Klimionka z klasztornej wsi Zagórze utraciła wzrok pod koniec grudnia 1894 r. wskutek skrofulów. Jej matka, pobożna kobieta, poradziła jej, by się wspólnie modliły o przywrócenie wzroku do Matki Boskiej Staniąteckiej. Nie zawiodły się, bo 28 II 1895 r. dziewczyna odzyskała zupełnie wzrok. Wzięła udział w rekolekcjach parafialnych, przyniosła na ofiarę mszy św. i całe zdarzenie przedstawiła ks. Fr. Skalskiemu SJ<sup>72</sup>.

Wota i podziękowania za uzdrowienia pochodzą również od sióstr zakonnych i księży. Bardzo charakterystyczny jest zapis dra med. I. Boronia: *Przybyłem do klasztoru dnia 30 V 1912 r., gdzie przedstawiono mi s. Konstancję OSB. Oko miała zupełnie zepsute; zgalareciała żrenica, tęczówka i rogówka; sztuką lekarską to oko nie mogło być wyleczone. Wyleczenie uważam za nadnaturalne<sup>73</sup>.* W 1891 r. złożył podziękowanie ks. J. Krajger, proboszcz z Brzezia, bowiem „modlitwy panien zakonnych uprosiły mi u Matki Najświętszej powrót do pełnego zdrowia”<sup>74</sup>. W kilka lat później zakonnice staniąteckie odnotowały dwa wypadki nadzwyczajnej interwencji Matki Bożej. W 1894 r. czternastoletnia uczennica połknęła szpilkę, która jej nie uczyniła nic złego.

<sup>70</sup> ASB: rkps nr 890, s. 41; *Zarys*, s. 152 — 153.

<sup>71</sup> *Zarys*, s. 156.

<sup>72</sup> Tamże, s. 154 — 155.

<sup>73</sup> ABS: rkps 890, s. 58.

<sup>74</sup> ABA: rkps nr 890, s. 44.

W roku następnym cudowne nastąpiło uleczenie z krwotoku nosa prowincjała jezuitów o. K. Szczepkowskiego SJ<sup>75</sup>. W 1911 r. prowincjał jezuitów o. Wł. Piątkiewicz złożył złote wotum wraz z podziękowaniem za liczne łaski w prowincji. Inny jezuita ks. R. Kudasiewicz SJ z Nowego Sącza ofiarował srebrne serce jako wyraz wielkiego przywiązania i wdzięczności za otrzymane łaski<sup>76</sup>. Po I wojnie światowej nadesłał podziękowanie ks. J. Hajduga, wikariusz z Gdowa, za przywrócenie zdrowia (rodzaj śpiączki, na którą lekarze nie mogli znaleźć lekarstwa)<sup>77</sup>. W 1925 r. podziękowania przekazali: ks. kan. Z. Migdał z Niepołomic za szczęśliwą operację oraz jezuita ks. J. Holik i ks. J. Tyburczy za uzdrowienia<sup>78</sup>.

Niezmiernie ważną rzeczą jest dar wiary. Joanna Winter dziękuje Matce Bożej w 1859 r. za nawrócenie swej matki z protestantyzmu. O tę łaskę długo się modliła przed tutejszym obrazem i została wysłuchana<sup>79</sup>. Na początku tego wieku zwrócił się do sióstr staniąteckich młody człowiek z prośbą o modlitwę przed obrazem Matki Bożej o nawrócenie swej narzeczonej, którą pragnął poślubić<sup>80</sup>.

Podczas I wojny światowej klasztor w Staniątkach, cała wieś i okoliczne miejscowości przyżyły dni grozy, gdyż przechodził tędy front walk między wojskami austriackimi i rosyjskimi w grudniu 1914 r. Szczególne nasilenie tych walk przypadło na 8 do 15 grudnia, gdy wojsko austriackie ogniem artylerii ostrzeliwało ulokowanych w klasztorze Rosjan. Zachowane relacje ówczesnych mieszkańców tego terenu mówią o zacieklej kanonadzie z obu stron, podczas której w niebezpieczeństwie znajdowało się zarówno życie ludzkie, domostwa i ludzki dobytek. Nad klasztorem i pobliskimi domami szalał prawdziwy huragan ognia i żelaza dzień i noc. Na klasztor spadło wiele pocisków ciężkiego kalibru, od których jedna część klasztoru została uszkodzona. Runęło sklepienie korytarzowe, rujnując cele. Mury, mimo dużej grubości, zostały od sklepienia odkrojone i w połowie popękały. Drzwi powyrywane z futrynami zostały połamane na trzaski, a żelazna balustrada skręcona jak wstążka. W murach powstały olbrzymie dziury. Okna powyrywane i zmiażdżone. W kościele zostały wybite wszystkie szyby od uderzeń kul. Tylko kaplica Matki Bożej wraz z cudownym obrazem została nietknięta tak dalece, że ani jedna szyba nie pękła, choć cała jest oszklona i niedaleko od kaplicy spadł olbrzymi granat, który dokonał wielkich zniszczeń. Najstraszniejszy był dzień 11 grudnia. Od uderzeń kul zostali zabici na korytarzu klasztornym dwaj jezuita: superior o. W. Płukasz i o. J. Kurcz. Wieśniaczka H. Szewczykowa z Chrości zmarła wskutek po-

<sup>75</sup> Tamże, s. 48, 51; por. *Zarys*, s. 155.

<sup>76</sup> ABS: rkps nr 48, s. 57.

<sup>77</sup> ABS: rkps nr 890, s. 129.

<sup>78</sup> Tamże, s. 132 — 133.

<sup>79</sup> Tamże, s. 37.

<sup>80</sup> *Zarys*, s. 157.

niesionych ran i poranione zostały w dormitarzu klasztornym dwie służące (Z. Radecka i M. Wajda)<sup>81</sup>.

Niebezpieczeństwo wyzwalalo wielką pobożność i wiarę. Podczas tego huraganu ognia ksieni staniątecka K. H. Szczerbianka wraz z pozostałymi w klasztorze zakonnice i ludem modlili się w kaplicy Matki Bożej wierząc w skuteczność Jej opieki. Ksieni tak zapisała w swoim pamiętniku:

„Odmawiałam na głos wspólnie z licznie zgromadzonym ludem najrozmaitsze modlitwy błagalne. Im głośniej strzelali i im gęściej kule biły w klasztor, tem my też głośniej o zmiłowanie Boże wołali... Kiedy bombardowanie klasztoru doszło do zenitu, a wszystkim śmierć w oczy zaglądała wszystko co żyło w klasztorze modliło się gorąco [...] Ja zaś z kilkoma osobami wcisnęłam się w kącik kaplicy, pragnąc ginąć w kościele przed Sanctissimum u stóp Maryi. Tam już nie modliliśmy się, ale co sił starczyło krzyczeli do Matki Boskiej o ratunek i o miłosierdzie. Z płaczem przypominałam Matce Najświętszej jak tyłokrotnie cudownie obroniła klasztor od Tatarów, Szwedów, Kozaków [...] Cały lud nie tylko płakał, ale na głos ryczał”<sup>82</sup>.

Tej Bolesnej Matce klasztor zawdzięcza swoje ocalenie. Oficerowie austriaccy, oglądając po walce uczynione szkody w klasztorze, oświadczyli, że nie powinien tu zostać kamień na kamieniu<sup>83</sup>. Wypadnie zatem przytoczyć najbardziej charakterystyczne relacje uczestników tych strasznych dni. Będą one świadczyć o rzeczywistej interwencji Bożej i to niejednokrotnie wprost namacalnej.

Mieszkancka Podłęża [brak nazwiska] zanotowała w *Księdze łask i cudów*, że „gdy syn odchodził na wojnę oddałam go Matce Bożej, odprawiłam nowennę i modliłam się za niego [...] kule przedziurawiły na nim mundur, a jego nawet nie zadrasnęły”; innym razem „przywalila go ziemia wraz z innym żołnierzem, tamten został ciężko ranny, a syn wyszedł bez szwanku”<sup>84</sup>. Miejscowy jezuita ks. J. Holik SJ przypisuje Matce Bożej kilkakrotne ocalenie w ciągu jednego tylko dnia 11 grudnia, pisząc, że: „gdybym wcześniej o kilka minut szedł do celi, byłbym zabity” i dalej — „gdybym pozostał w mej celi i nigdzie nie wychodził, byłbym zupełnie rozszarpany”. Matka Boska „niejako wzięła mnie za rękę i tak przeprowadziła, że w ciągu 20 minut ocaliła mnie w 4 czy 5 miejscach”<sup>85</sup>. S. Eufrozyna Maura Montwiłło OSB zanotowała: *Oto szrapnel uderzył w ścianę klasztoru koło okna, w pobliżu którego właśnie stałam, eksplo-*

<sup>81</sup> ABS: rkps nr 890 s. 59—63; *Pamiętka 700-letniego jubileuszu klasztoru staniąteckiego*, Staniątki 1929, s. 10, 81.

<sup>82</sup> *Z pamiętnika P. Ksieni w Staniątkach od 8 do 15 grudnia 1914 r.* Odbitka z „Przeglądu Powszechnego” 1916, s. 9.

<sup>83</sup> *Pamiętka koronacji...*, s. 45.

<sup>84</sup> Tamże, s. 105.

<sup>85</sup> Pod datą 15 V 1915 r. tak opisuje swe doświadczenia: „[...] 11 XII [...] 4-ty dzień ostrzeliwań, wyszedł z celi na korytarz dla odprawienia drogi krzyżowej [...] za chwilę wpadł granat przez okno tam, gdzie poprzednio stał i byłby niechybnie zginął [...] wkrótce znów moment niebezpieczny” (ABS: rkps 890 s. 64.85).

dował, zrobił dziurę w ścianie i drobnymi kulkami całą mnie obsypał, nie zraniwszy mnie wcale. Cudem tylko uszłam śmierci, za co z całego serca dziękuję Matce Bożej<sup>86</sup>. S. Józefa Nowak, przełożona SS. Służebniczek NMP w ochronce staniąteckiej, zanotowała: *Za przyczyną Matki Bożej Bolesnej zostałam przy życiu*. Druga siostra z tego zgromadzenia, s. Paula Kielar, też podobnie oświadczyła: *Gdybym parę minut dłużej pozostała w celu, byłabym zabita, albo ciężko ranna [...] Ciągle wołałam: „Matko Boska ratuj mnie”*<sup>87</sup>. Za cudowne ocalenie życia podczas tych walk dziękują: służąca klasztorna Fr. Nazimek (wielokrotnie ocalona), J. Taborska, Z. Ciastoń, J. Łach, Z. Feliksiak, R. Sze-wczyk, M. Guzik (wraz z dziećmi), P. Rutkiewicz, J. Trzos Sz. i S. Balachows-cy — wszyscy ze wsi Chróść<sup>88</sup>. M. Szęlągowa podaje, że była w schronie ziemnym podczas bombardowań i jakiś głos wewnętrzny kazał jej wyjść. Wyszła wraz z dziećmi do domu. Po pewnym czasie wróciła i zastała schron zupełnie rozбитym<sup>89</sup>. M. Ślebodzina z Podborza podała, że podczas bombardowania niosły z dziewczyną cebrzyk z wodą dla napojenia krów. W drugiej ręce niosła wiadro również z wodą. Wtem padły strzały. Kula przeleciała dziewczynie pod pachą, zrobiła 3 dziury w wiadrze i zabiła na ich oczach rosyjskiego żołnierza, „a nam się nic nie stało, bośmy się polecieli opiece Matce Bożej”<sup>90</sup>. T. Łachowa ze Staniątek zapisała w *Księdze łask*, że „podczas wszystkich tych bolesnych dni [...] kule pękały nad moją głową, lecz [...] zupełnie zaufałam Matce Najświętszej i Jej się ciągle polecałam”<sup>91</sup>. A Sterecka z Podborza relacjonowała, że „kula przeleciała nad naszymi głowami i kołyską, rozbiła kosz z bielizną i utkwiała w ścianie. Że nam się nic nie stało, uważam to za cud Matki Bożej, bom się do Niej gorąco modliłam”<sup>92</sup>. A. Rejkowa z Podłęża przekazała taką wiadomość, że „gdy nieprzyjaciel się zbliżał dałam na mszę św., aby nas strzegła Matka Boża. Podczas strzelania wraz z mężem śpiewaliśmy godzinki, [...] gdy strzelanie się wzmogło wspólnie się modliliśmy [...] W chwili, gdy mąż wyszedł do drugiego pokoju, wpadła kula i przebiła ścianę w tym miejscu, gdzie on kłęzczał [...] gdyby nie wyszedł byłby zabity”<sup>93</sup>.

Bardzo ciekawe są również relacje mieszkańców, wyrażające wdzięczność Matce Bożej za ocalenie domów z pożaru. I tak: M. Śledziowska z Chrości zeznała, że kule padały przed domem i nawet jedna szyba nie została zbita. Jeden

<sup>86</sup> Tamże, s. 67.

<sup>87</sup> Tamże, s. 68.

<sup>88</sup> Jan Trzos z Chrości dziękuje za ocalenie, „bo modlili się [...] kula przeszła mu tuż nad głową, tak że padł nieprzytomny, ale wrócił do zdrowia [...] jego żona była na podwórku i obok niej pocisk śmiertelnie ranił sąsiadkę” (tamże, s. 74, 78, 83 — 85).

<sup>89</sup> Tamże, s. 92. Zofia Klimina z Górnych Staniątek dziękuje Matce Bożej za cudowne ocalenie jej i dzieci, bo „kula wpadła do mieszkania i raniła znajdującego się tam Rosjanina, a ona i jej dzieci ocalały” (tamże, s. 98).

<sup>90</sup> Tamże, s. 102; *Pamiętka koronacji...*, s. 57.

<sup>91</sup> Tamże, s. 99.

<sup>92</sup> Tamże, s. 101.

<sup>93</sup> Tamże, s. 112.

pocisk wpadł do stodoły i nie eksplodował. J. Lewiński również z Chrości powiedział, że podczas tych bombardowań kilka ogromnych pocisków spadło na jego dom kryty słomą, pociski pękały aż iskry się sypały i słoma się nie zapaliła. P. Buczkowicz z Chrości oświadczył, że przy jego domu o 30 kroków stało 6 armat i mimo ognia artyleryjskiego nawet jedna szyba nie pękła. Na stodołę spadła wielka kula, już róg zaczął się palić i po chwili ogień sam zgasł. Wojciechowie N.N., mieszkańcy Staniątek, zeznali, że podczas wspomnianych bombardowań ogromne kule rozpęły się nad ich domem krytym słomą. Ogień tak się rozsypał, że zajaśniało, a nie było pożaru, „bośmy siebie i domostwo oddali Matce Boskiej w wyłączną opiekę”<sup>94</sup>. A. i K. Śledziowscy z Chrości przekazali, że 16 V 1916 r. spaliły się doszczętnie zabudowania sąsiadów (dom, stodoła, stajnia), oddalone o pół metra od ich domu, a ich dom ocalał, bo „oddaliśmy siebie i nasze domostwo Matce Najświętszej w opiekę”<sup>95</sup>.

O powszechności kultu świadczą nie tylko złożone podziękowania i ofiarowane wota, lecz także ofiary przekazane na koronę Matki Bożej w związku ze staraniami o uroczysty akt koronacji, podjętymi jeszcze przed I wojną światową, a zrealizowanymi w 1924 r. Klejnoty, drogie kamienie, złoto itd., ofiarowane na ten cel, pochodzą nie tylko od rodziny<sup>96</sup>, przyjaciół<sup>97</sup> i bliskich benedyktynek Staniąteckich<sup>98</sup>, zostały przekazane przez czcicieli i czcicielki Matki Bożej z różnych stron Polski, jak: Kalisz<sup>99</sup>, Kielce<sup>100</sup>, Kraków<sup>101</sup>, Lwów<sup>102</sup>, Nadyby<sup>103</sup>, Poznań<sup>104</sup>, Śląsk<sup>105</sup>, Wilno<sup>106</sup>.

<sup>93</sup> Tamże, s. 112.

<sup>94</sup> Tamże, s. 77 — 78, 85, 106.

<sup>95</sup> Tamże, s. 88.

<sup>96</sup> Rodzina księni złożyła jako ofiarę: E. Szczerba — złoty dukat, I. Szczerbina — złoty zegarek z łańcuszkiem i sylwetkę, H. Szczerbiana — złotą broszę z 7 brylantami, kolczyki brylantowe i pierścionek złoty z szafirem; A. Szczerbina — złotą broszę z trzema brylantami (ABS: rkps nr 890 s. 118).

<sup>97</sup> SS. Służebniczki ze Starej Wsi ofiarowały: 4 pary złotych kolczyków z drogimi kamieniami, 3 złote broszki, 4 złote pierścienie, 2 złote krzyżyki, medal złoty z łańcuszkiem, srebrny pierścień (tamże, s. 123).

<sup>98</sup> Z. Radecka, służąca klasztorna, ofiarowała 4 sznury prawdziwych koralu, J. Porębski z Zagórze oddał złoty pierścień ze szmaragdem i ametyst bez oprawy, M. Stoycowa z Zakliczyna — sznur pereł, R. Lewińska — 2 złote dukaty, J. Byszewska z Dziaduszyce — złoty pierścień z szafirem i ślubną obrączkę (tamże, 121 — 124).

<sup>99</sup> A. Dilla z Kalisza, jako wotum za otrzymane łaski, nadesłała srebrny łańcuszek (tamże, s. 131).

<sup>100</sup> A. Krzeczowska z Kielc oddała złotą obrączkę ślubną; bezimienny złożył złoty zegarek z dwiema kopertami (tamże, s. 124).

<sup>101</sup> Z Krakowa pochodzą klejnoty od kilku osób: I. Młodecka — 4 sznury koralu, brosza z turkusami, kolczyki z opalami; m. Bandówna — złota bransoletka z 96 granatkami; S. Wesołowska — złota brosza z 4 brylantami; B. Niesiołowska — złota bransoletka z szafirem i 2 brylantami; H. Fleischman — złota brosza z brylantem róży (tamże, s. 119 — 122).

<sup>102</sup> K. Warteresiewicz przekazała złotą broszę ze szmaragdem i także kolczyki (tamże, s. 121).

<sup>103</sup> M. Tchorznicka z Nadyb przekazała złotą bransoletę, złote binokle, złotą klamrę do paska, 6 złotych kolczyków z kamieniami, złoty pierścionek z 15 brylantami i rubinami, 5 złotych, starożytnych brosz z drogimi kamieniami, złotą kolbę z brylantową gwiazdą i dużym szmaragdem na złotym, grubym łańcuszu, 8 kawałków złota (tamże, s. 122).

<sup>104</sup> Z Poznania bezimienna ofiarodawczyni przekazała złoty pierścień z opalem, brylantową sprzączkę, brylanciki oprawne i duży ametyst; Z. Smodlikowska — złoty pierścionek (tamże, s. 123 — 124).

## POBOŻNE BRACTWA

Dla szerzenia czci Najświętszej Maryi Panny zawiązywały się w tutejszym kościele różne pobożne bractwa. Za rządów ksieni Cecylii Trzczińskiej zaprowadzono — na jej prośbę — 1 maja 1633 Bractwo Różańca św., ze wszystkimi odpustami przyłączonymi do tego bractwa. Uczynił to dominikanin krakowski o. Marek Sepoch za pozwoleniem o. generała zakonu kaznodziejskiego oraz przeora konwentu krakowskiego o. Waleriana (4 III 1633)<sup>107</sup>. Bractwo to miało swój ołtarz ze statuą Matki Bożej Różańcowej, odnowiony w latach siedemdziesiątych XVII wieku<sup>108</sup>. W 1880 r. wybudowano nowy ołtarz.

W połowie XIX wieku powstało tu Bractwo Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi. Bractwo to było połączone z Arcybractwem Rzymskim Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi Panny za nawrócenie grzeszników. Zawiązało się ono w Rzymie 1 III 1842 r. przy kościele parafialnym św. Wawrzyńca dla tamtejszych wiernych. Wstęp do tego bractwa miały poprzedzać 3-dniowe lub 9-dniowe rekolekcje. W tygodniu czy w miesiącu przed obrazem Niepokalanego Serca NMP odbywało się publiczne nabożeństwo. Głównym celem tego bractwa było łączenie modlitw ze wstawienniczymi prośbami Ucieczki grzeszników o ich nawrócenie. Papież Grzegorz XIV widząc potrzebę pomnożenia czci i nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny aktem z 1 III 1843 r. zezwolił wszystkim wiernym w Chrystusie na całym świecie, czy to zgromadzonym w pobożne stowarzyszenia, czy żyjącym indywidualnie, na przyłączenie się do tego bractwa celem korzystania ze wszystkich odpustów, przywilejów i łask, przyznanych temu bractwu. Biskup tarnowski Józef Pukalski, na którego terenie znajdował się wówczas klasztor staniątecki, przyjął to bractwo do swej diecezji w 1847 r. W Staniątkach powstało ono dzięki zabiegom jezuita ks. J. Perkowskiego (8 XII 1856)<sup>109</sup>.

Z założonej wówczas księgi brackiej wynika, że do Bractwa Niepokalanego Serca NMP w kościele staniąteckim wstąpił cały tamtejszy konwent (24 mni-

<sup>105</sup> Ze Śląska klejnoty pochodziły od wielu osób: G. Meisner — złoty pierścień; P. Drażyk — medalion złoty z łańcuszkiem; H. Bergerowa — złoty pierścień z koralem; W. Lampert — sznur prawdziwych koralu, 2 złote pierścionki, złoty łańcuszek, 2 kolczyki z podłużnymi koralami i złotą broszę z 9 granatami; M. Steffal (Cieszyn) — 2 złote bransolety z ametystem, granatkami i perełkami, złoty medalion z turkusami, 2 sznury koralu, 5 złotych brosz z drogimi kamieniami, złoty krzyż z turkusem, 4 złote pierścionki z kamieniami, 7 złotych kolczyków (tamże, s. 119 — 122).

<sup>106</sup> A. Rynkiewicz złożyła złotą bransoletę (tamże, s. 122).

<sup>107</sup> Na dokumencie z 10 II 1634 r., podpisanym przez przeora dominikanów konwentu krakowskiego Waleriusa de Cracovia, o. Marek Sepoch OP jest nazwany „praedicator generalis et utriusque Sacratissimi Rosarii Beatissimae Mariae Virginis et Sanctissimi Nominis Jesu promotor” (ABS: rkps nr 27 s. 41 — 42).

<sup>108</sup> Kronika klasztoru notuje, że za ksieni Jordanówny zakonnicą Katarzyna Michalczewska namawiała ksienię, by pozwoliła spalić statuę Matki Bożej Różańcowej. Gdy jednak przyszła przed jej ołtarz przejęła ją taka bojaźń, że zrezygnowała z tego zamiaru, a jej brat, konfederat barski, zobowiązał się do odnowienia i ozdoby tego ołtarza po szczęśliwym powrocie z wojny. I tak uczynił (ABS: rkps nr 48 s. 266).

<sup>109</sup> ABS: rkps nr 26 t. I s. 276 — 285.

szek) wraz z ksienią M. Czajkowską i przeoryszą G. Wodzińską, 5 nowicjuszek, 3 służebne, 3 osoby z prowadzonej przez siostry szkoły i 40 uczennic. Bardzo charakterystyczny jest udział w Bractwie Wiernego Ludu, mianowicie do księgi bractwa wpisało się 10 róż żywego różańca (po 15 osób) mężczyzn, młodzieńców, niewiast i panien z okolicznych wiosek (Podłęże, Podbórz, Staniątki, Stomirogi, Zakrzew). Łącznie przystąpiło wówczas około 367 osób. Późniejsze zapisy do księgi brackiej nie są już tak liczne. Wśród nowych członków figurują oczywiście i mniszki staniąteckie, jest cysters o. Bernard Łuczkowski, a także całe rodziny (np. Józef, Regina, Wojciech Taborscy; Jan, Agnieszka, Julia, Eleonora, Barbara, Teresa, Teofil Jankiewiczowie). Księgę zamyka zapis z 25 VIII 1886 r. Magdaleny Zanowskiej. Łącznie do bractwa przystąpiło 1043 członków. Zakończenie wpisów do księgi bractwa wskazuje, że bractwo to przestało istnieć pod koniec XIX w., niemniej przez pewien czas oddawało szczególną cześć Matce Bożej<sup>110</sup>.

Ze wspomnianej księgi brackiej wynika, że bardzo prężna przy tutejszym kościele była organizacja żywego różańca NMP, zaprowadzona przez innego jezuitę ks. Teofila Baczyńskiego w 1851 r. Do odnowienia tego nabożeństwa przyczynił się ks. Józef Siedmiogrodzki w 1867 r. Żywy różaniec obejmował siostry zakonne, osoby żyjące przy klasztorze i lud wiejski<sup>111</sup>.

#### PRAKTYKI POBOŻNE KU CZCI MATKI BOŻEJ

Życie duchowe zakonu benedyktyńskiego łączy się z tajemnicami Chrystusa. Wynika to z ducha reguły, która mówi, że niczego nie powinno się przedkładać ponad „służbę Bożą”<sup>112</sup>. Ten zaś najważniejszy obowiązek — oficjum chórowe — jest związany z rokiem liturgicznym. Niemniej w każdym klasztorze wytwarza się pewna specyficzna tradycja, mająca swe źródło w miejscowych warunkach. Mnisza tradycja klasztoru staniąteckiego od zarania dziejów była przesiąknięta żywą wiarą i wielką ufnością w opiekę Matki Bożej nad tym miejscem. Według tutejszej tradycji, podczas napadu Tatarów na nasz kraj w XIII wieku Matka Boża w cudowny sposób uratowała klasztor staniątecki przed zniszczeniem. Faktem jest, że już w XIII wieku wprowadzono w Staniątkach zwyczaj śpiewania codziennie rano aż do naszych czasów przed oficjum porannym pieśni o Najświętszej Maryi Pannie *Ave Maria... Virgo Serena* jako wotum dziękczynne dla upamiętnienia tego wydarzenia<sup>113</sup>. Pieśń ta jest nadal śpiewana, przy czym od święta Matki Bożej Bolesnej do 1 września siostry

<sup>110</sup> Tamże, passim.

<sup>111</sup> ABS: rkps 26 t. I s. 286.

<sup>112</sup> „Niczego nie wolno stawiać wyżej niż Boże Oficjum” (*Reguła*, s. 145).

<sup>113</sup> *Reguła*, s. 215, 226; *Zarys*, s. 105.

śpiewają ją przed kaplicą Matki Bożej, a począwszy od 1 września przez całą zimę w chórze zakonnym<sup>114</sup>.

W ciągu wieków rozwijały się w tutejszym klasztorze różne praktyki związane z pobożnością Maryjną. W tych ćwiczeniach przejawiała się w wieloraki sposób dziecięca miłość siostr do Matki Bożej. Wiele takich ćwiczeń, stosowanych w ciągu wieków, zawiera dodatek do reguły św. Benedykta, wydanej przez to opactwo w 1909 r. W Staniątkach od najdawniejszych lat szczególnym nabożeństwem cieszyła się tajemnica Zwiastowania NMP. Obok głównego ołtarza był ołtarzyk pod tym wezwaniem, przy którym odprawiały się wspólne nabożeństwa związane z tą tajemnicą. Niektóre zakonnice przygotowywały się do święta Zwiastowania przez całoroczny post jeden dzień w ciągu miesiąca dla uproszenia sobie szczęśliwej śmierci. Gdy polecono ksieni Jordanównie usunąć ten ołtarz z kościoła w 1761 r., wówczas ksieni kazała wystawić w chórze zakonnym ołtarz pod tym wezwaniem<sup>115</sup>. Przez te ćwiczenia zakonne czczono wszystkie tajemnice życia Najświętszej Panny, ale może najbardziej Jej Niepokalane Poczęcie i Siedem Boleści. Święto Niepokalanego Poczęcia NMP poprzedzała szczególna nowenna. Był to bardzo stary zwyczaj, że przez 9 śród po północy, po jutrzni w chórze, zakonnice odmawiały różaniec w kaplicy Matki Bożej jako dziewięciotygodniową nowennę.

Boże Macierzyństwo Maryi wielbiono zwłaszcza w adwencie i w okresie Bożego Narodzenia. Przez 5 dni przed adwentem siostry codziennie po obiedzie udawały się do chóru, by przed ołtarzem Zwiastowania NMP odmówić po 5 *Zdrowaś Maryo* dla uczczenia 5 liter imienia Maryi. Tę pobożną praktykę nazywano „drogą do Loretto”, czyli zbliżaniem się do domu w Nazarecie, gdzie dokonały się wielkie rzeczy. Inna praktyka adwentowa, zwana „budoowaniem szopki betlejemskiej”, polegała na ćwiczeniu się w skupieniu i na wzbudzaniu rozmaitych aktów strzelistych, celem przysposobienia duszy na mieszkanie dla Boga. W tym celu w sobotę przed I niedzielą adwentu zakonnice, obierając sobie Matkę Bożą na szczególną Patronkę na ten święty czas, czyniły postanowienia naśladowania Jej w takich cnotach jak skupienie, pokora, pracowitość. W adwencie ustawały rekreacje. Obowiązywała ponadto dyscyplina 3 razy w tygodniu i post ścisły<sup>116</sup>.

W święto Oczyszczenia N.M.P. (2 II) po śpiewanej tercji zakonnice otrzymywały z rąk kapłana poświęcone świece przy śpiewie *Nunc dimittis* i w procesji szły do chóru, śpiewając *Ave maris stella*, by uczestniczyć we mszy św. Podczas sumy trzymały zapalone świece<sup>117</sup>.

Wprawdzie przez cały rok Matka Boża jest wielbiona za swą boleść, ale Wielki Post jest szczególnie uprzywilejowany, gdyż Maryja była najściślej zje-

<sup>114</sup> *Reguła*, s. 226.

<sup>115</sup> ABS: rkps nr 26 s. 267 — 268; nr 48 s. 31.

<sup>116</sup> *Reguła*, s. 219, *Zarys*, s. 107.

<sup>117</sup> *Reguła*, s. 220.

dnoczona w Męce swego Syna. Podobnie jak w adwencie, również w okresie Wielkiego Postu ustawała rekreacja. Obok ścisłego postu praktykowano 3 razy w tygodniu dyscyplinę. We środę popielcową odmawiano w chórze wspólnie *Małe oficjum o N.M.P.* W poniedziałki, środy i piątki Wielkiego Postu zakonnice śpiewały przed kaplicą Matki Bożej Bolesnej pieśń „*Stabat Mater*”. Tę samą pieśń śpiewały uczennice w każdy piątek W. Postu w chórze kościelnym<sup>118</sup>. Szczególnie uroczyście obchodzono święto Matki Bożej Bolesnej. Aż do reformy kalendarza liturgicznego po soborze watykańskim II obchodzono to święto w Staniątkach dwa razy: raz w piątek po niedzieli Męki Pańskiej i drugi raz w trzecią niedzielę września. Podczas obu świąt w rzeńsiście oświetlonej kaplicy uroczyście celebrowano msze św. i kilka razy w ciągu dnia śpiewano *Stabat Mater* tak w chórze zakonnym, jak i w kościele. Od roku 1907 — w oparciu o uzyskane pozwolenie — w obydwu te dni w kaplicy Matki Boskiej urządzano całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu. Przed kaplicą śpiewano oficjum i przyjmowano komunię św. podczas mszy św.<sup>119</sup>.

W ostatnich trzech dnia Wielkiego Tygodnia był przez pewien okres zwyczaj „czuwania z Matką Bożą Bolesną przy cierpiącym Synu”. Ćwiczenie to polegało na rozłożeniu Męki Pana Jezusa na odpowiednie godziny — jak to przedstawiają Ewangelie — od wieczora Wielkiego Czwartku do wieczora Wielkiego Piątku. Godziny te rozpisywano na odpowiednich biletach i siostry wyciągały losem odpowiednią godzinę na szczególne trwanie w zjednoczeniu z Matką Bożą przy Panu Jezusie, rozważając jego cierpienia, dziękując Mu za nie, robiąc odpowiednie postanowienia. Czyniono to także podczas normalnych zajęć<sup>120</sup>. Codziennie w Wielkim Poście zakonnice odprawiały Droge Krzyżową. Praktykowały dobrowolne umartwienia i uczynki pokutne. W Wielki Piątek siostry śpiewały *Lament duszy nad cierpiącym Zbawicielem* zamiast *Ave Maria*. W Wielką Sobotę po litanii loretańskiej następował śpiew pieśni *Regina coeli* i *Conceptio immaculata* przed kaplicą Matki Bożej o godzinie 16. Także przez cały czas paschalny śpiewano po porannych godzinach chórowych pieśń *Regina coeli*<sup>121</sup>.

Również bardzo uroczyście obchodzono w Staniątkach święto Wniebowzięcia NMP, zakończone tzw. „pogrzebem Matki Boskiej”. Samo święto było poprzedzone trzydniową nowenną, podczas której śpiewano rano i wieczór w chórze kościelnym litanie do Matki Boskiej. W dzień 12 sierpnia ustawiano na środku chóru niewielki katafalk, przykryty bogatym kobiercem i przystrojony kwiatami. Na nim kładziono trumienkę ze statuą Matki Bożej, ubraną w bogate szaty. Rano i wieczorem śpiewano litanie loretańską. W dniu następnym

<sup>118</sup> *Regula*, s. 222.

<sup>119</sup> *Regula*, s. 226.

<sup>120</sup> Tamże, s. 109 — 110.

<sup>121</sup> Tamże, s. 225.

punktem kulminacyjnym była uroczysta msza św., po czym konwent gromadził się koło katafalku i po śpiewach: *Ave Maris Stella* oraz innych pieśniach przenoszono uroczyście (ksieni wraz z najstarszymi zakonnice) w procesji trumienkę ze statuą Matki Bożej na ołtarz, gdzie stała do 14 sierpnia. W tym dniu przed nieszporami wnoszono z chóru trumienkę, a na ołtarzu ustawiano statuę Matki Bożej Wniebowziętej. Uroczystość kończono solennie śpiewaną jutrznią, przy biciu dzwonów. Podczas oktawy śpiewano antyfonę *O, Maryo...*<sup>122</sup>

Narodzenie Matki Bożej poprzedzała 9-dniowa nowenna przed ołtarzem św. Anny. W wigilię Narodzenia Matki Bożej śpiewano uroczyste nieszpory, kompletę i jutrznię od 7 do 10 wieczorem. Natomiast w samo święto adorowano Najświętszy Sakrament przez całodziennie wystawienie. W oktawie po komplecie śpiewano antyfonę *O. Maria, Mater Christi...*<sup>123</sup>

Począwszy od XVI wieku znana była i śpiewana podczas różnych nabożeństw koronka Siedmiu Bolesci Niepokalanego Serca Matki Miłosierdzia. Jej autorem był bernardyn bł. Ładysław z Gielniowa<sup>124</sup>. Wielkim hołdem dla Maryi są miesiące maj i październik ze swoimi nabożeństwami<sup>125</sup>. Gdy zachodziła jakaś nagląca potrzeba, odprawiano mszę św. w kaplicy Matki Bożej, podczas której siostry śpiewały *Stabat Mater* 3 razy, *Monstra Te esse Matrem* i *Salve Regina*. Także we wszystkich kłopotach klasztornych konwent się uciekał do modlitw do Matki Bożej, do św. Benedykta, św. Scholastyki i błogostawionych fundatorów<sup>126</sup>.

Bardzo głęboko zakorzeniona była prywatna pobożność maryjna. Powszechnym zwyczajem w klasztorze staniąteckim była praktyka odmawiania tzw. „małego oficjum o NMP”, tak właściwego dla zakonu benedyktyńskiego. Innym zwyczajem było nawiedzanie przez siostry kaplicy Matki Bożej w drodze do chóru czy przy powrocie wieczorem po oficjum dla odmówienia siedem *Zdrowaś Maria* celem uczczenia tajemnic siedmiu bolesci Matki Bożej. Prócz tego prywatnie odmawiano *Stabat Mater*.

Przed wojną obchodzono odpust na M.B. Bolesną 15 września, a właściwie w najbliższą niedzielę. Zwykle odpust poprzedzały trzydniowe rekolekcje dla wiernych. W konwencie bezpośrednio po nieszporach odśpiewanych w chórze, śpiewano w każdą sobotę przed kaplicą Matki Bożej antyfonę maryjną z uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP. Po pewnym czasie praktyka ta ustała.

<sup>122</sup> *Reguła*, s. 227 — 228; *Zarys*, s. 111.

<sup>123</sup> *Zarys*, s. 107.

<sup>124</sup> ABS: rkps A 115.

<sup>125</sup> *Zarys*, s. 113.

<sup>126</sup> *Reguła*, s. 230.

## KULT MATKI BOŻEJ W STANIĄTKACH W DOBIE OBECNEJ

Nadal istnieje zwyczaj prywatnego odmawiania przez siostry rano przed udaniem się do chóru pięć *Zdrowaś Marya* dla uczczenia imienia Maryi. Przed rozpoczęciem oficjum porannego w chórze siostry śpiewają antyfonę maryjną *O Maryo...* Nie ma zwyczaju w Staniątkach odmawiania wspólnego różańca. Jest on odmawiany przez siostry prywatnie. Natomiast wspólnie mówią zakonnice Anioł Pański, jako dar dla Ojca św. Jana Pawła II. Prywatnie odmawiają siostry małe oficjum o NMP. Po komplecie konwent śpiewa najstarszą polską pieśń maryjną — *Bogurodzica*, a od czasu nawiedzenia klasztoru przez kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w 1987 r. również Apel jasnogórski. W oktawie Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia NMP siostry śpiewają wspólnie po komplecie antyfonę maryjną po łacinie *O, Maryo ...* Zwyczajnie w ciągu roku po komplecie siostry udają się do kaplicy Matki Bożej, by pożegnać swoją Matkę przez odmówienie siedem *Zdrowaś Marya* dla uczczenia Jej siedmiu boleści.

W każdą sobotę — za wyjątkiem I soboty miesiąca — konwent staniątecki odmawia wspólnie godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP przed cudownym obrazem podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu po obiedzie. Natomiast w I sobotę w tym czasie ma miejsce akt wynagradzający ku czci matki Bożej. W wielkim poście w poniedziałki, środy i piątki podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu siostry śpiewają pieśń *Stabat Mater*. W każdą sobotę w kościele jest dla wiernych odprawiana msza święta w kaplicy Matki Bożej. Jeśli rubryki mszalne na to pozwalają, brany jest formularz o Matce Bożej Bolesnej. Od 1956 r., po powrocie sióstr z Alwerni, wprowadzono — jako nabożeństwo wieczorne — nowennę do matki Bożej Nieustającej Pomocy z odczytaniem prośb i podziękowań. Od 1981 r. zamieniono to nabożeństwo na nowennę do Matki Bożej Bolesnej połączone z mszą św.<sup>127</sup>.

Kult dla Matki Bożej Bolesnej w Staniątkach przyciąga nadal licznych czcicieli. Zapisy zanoszonych prośb czy składanych podziękowań okresu międzywojennego i powojennego są wprawdzie bardzo lakoniczne, ale dosyć częste. Prośby przedkładane przed obrazem Matki Bożej w Staniątkach dotyczą na ogół spraw doczesnych: o zdrowie, o pomoc w życiu, o szczęście i zgodę w rodzinie, o dobrego męża itd. Np. rekolektanci — maturzyści (luty — marzec 1989) modlili się głównie o zdanie matury, niekiedy o dostanie się na studia, o zdrowie w rodzinie itd. Ale są również składane prośby o nawrócenie własne i członków rodziny, o zbawienie zmarłych<sup>128</sup>.

<sup>127</sup> Informacje te otrzymałem od przeoryszy S. Immaculaty OSB, za co na tym miejscu składam jej serdeczne podziękowanie.

<sup>128</sup> ABS: rkps nr 115.

Przedmiotem wot dziękczynnych Matce Bożej są najczęściej łaski otrzymane za Jej przyczyną, a więc uzdrowienia, ocalenie, powrót z niewoli itd. Np. Katarzyna Strachówna z Grabiny dziękowała Matce Bożej za cudowne uzdrowienie podczas koronacji obrazu w 1924 r. z choroby, na którą cierpiała 7 lat. Rodzice M. i M. Jędrychowic z Gruszek oraz S. Nowakowska z Małonowa (1931) złożyli podziękowanie za cudowne uzdrowienie ich dzieci<sup>129</sup>. R. Terlikiewicz dziękowała w 1943 r. za ocalenie od śmierci. Podobne dziękczynienia złożyło bezimiennie kilka osób w latach powojennych (ocalenie od śmierci syna, ocalenie od wypadku samochodowego, uzdrowienie). Z innych modłów dziękczynnych wypadnie jeszcze wymienić takie sprawy, jak otrzymanie mieszkania, szczęśliwy poród, wygranie procesu itd.<sup>130</sup> Widzimy zatem, że żywa historia kultu Matki Bożej w klasztorze benedyktynek w Staniątkach nadal się pisze nie tylko w sercach tamtejszych mniszek, lecz również w sercach wierne-go ludu.

#### THE CULT OF OUR LADY AT THE BENEDICTINE NUNS MONASTERY-STANIĄTKI

##### Summary

At Staniątki near Cracow, in the church of benedictines monastery, founded in the 13-th century, there is a miraculous image of Our Lady. Tradition of vigorous cult of Our Lady, connected with image, has come down to the present time. The use of singing a special song devoted to the God,s Mother every day before the Morning Prayer was introduced to the choir prayer of the community of Staniątki already in the 13th century. During of the centuries there were introduced another religious practices at this convent, as: „Officium Parvum BMV”, nine-weeks novenna before the solemnity of Immaculate Conception BMV; „szopka” — a sort of the christmas crib; „The Funeral of Our Lady” at the Feast of Assumption.

The miraculous image was crowned with papal crowns in 1924 year. Many document attested the graces granted here, especially healings of soul and body, can be found in the archives of the monastery.

At the present time the benedictine community at Staniątki keeps these religious practices: Rosary, Angelus, „Godzinki” [a sort of the poems devoted to the Blessed Mary]; the votive mass every Saturday and the novenna to the Mother God of Perpetual Assistance.

Many thanks and requests adressed to Our Lady in Staniątki also show the vigorous cult of the Mother of God among the laity.

<sup>129</sup> ABS: rkps nr 890.

<sup>130</sup> ABS: rkp nr 115.